WYWIAD *z sikung dr Januszem Szymankiewiczem*

o historii Ving Tsun oraz systemach walki chińskich tajnych stowarzyszeń

SO: Ile czasu zajęło Panu zebranie i opracowanie materiału do celów wydawniczych i czym się Pan kierował dokonując wyboru właśnie takiego kontekstu tej pracy?

► **Sikung:** Materiały do książki o historii, pochodzeniu i technice stylu Ving Tsun kuen zbierałem praktycznie do roku 1978, a od roku 1988 na własne i już moich instruktorów potrzeby. Do końca XX wieku powstało z tego siedem segregatorów tematycznych i kilka tysięcy stron ilustrowanych również kilkoma tysiącami zdjęć i filmów dokumentalnych.

Decyzja o opublikowaniu części tych materiałów wynikała z kilku przesłanek. Mimo w chwili obecnej blisko stu opracowań na ten temat na świecie, 95% z nich to powielane te same bajki. Co do prezentowanych tam technik, to również ograniczają się one jedynie do powielania ruchów z form stylu bez ich należytego wyjaśnienia, nie wspominając już o kilku poziomach ukrytych pod nimi wiedzy. Dlatego w części książki dotyczącej składników stylu omawiam przede wszystkim składające się na nie ruchy i zasady z dwóch, czasami trzech poziomów zaawansowania co jest innym sposobem prezentacji niż spotykane dotychczas na świecie. Przez lata powstawała też moja, polska szkoła Ving Tsun kuen i materiał ten również na jej potrzeby porządkuje wiele kwestii.

Wreszcie sporo osób nie posiadających ku temu kwalifikacji spowijało w tajemnice wiele spraw związanych z tym stylem *kung fu*. Tu nie ma tajemnic jest tylko do wykonania ciężka praca na treningu. To co jest faktyczną tajemnicą, wynika z braku natychmiastowych umysłowych predyspozycji do jej zrozumienia, a nie niechęci nauczyciela do dzielenia się wiedzą. Na to potrzeba zwyczajnie czasu. Widać to zresztą w trudnościach z odbiorem i zrozumieniem innej mojej książki napisanej wespół z prof. T. Gałkowskim. Wiele osób ma trudności z przyswojeniem zawartej tam wiedzy.

SO: Co stanowiło największą trudność w przygotowaniu książki i z jakimi problemami przyszło się Panu zmierzyć?

► **Sikung:** Na pewno uzyskanie zgody od moich chińskich partnerów w kwestii udostępnienia niektórych informacji. Inna sprawa to samo wydanie książki i dotarcie z nią do osób zainteresowanych tematem tej publikacji. Polska znalazła się w ostatnich 20 latach w tych sprawach na poziomie XIX wieku.

SO: Czy przy pisaniu i redagowaniu całości korzystał Pan z pomocy innych osób i jaki one miały wpływ na ostateczny kształt publikacji?

► **Sikung:** Korzystałem z niektórych oryginalnych materiałów przywiezionych z Chin. Osoby mające swój udział w ich tłumaczeniu czy redagowaniu książki, zostały w niej imiennie wymienione. Dotyczyło to wątków historycznych, a nie technicznych. Publikacje anglojęzyczne okazały się mało wartościowym materiałem, jakkolwiek niektóre wątki konfrontowałem z materiałami publikowanymi np. przez R. Ritchie *Sifu* ze szkoły Yuen Kay San Wing Chun.

Co do prezentacji technicznych musiałem stać za obiektywem, by pokazać to tak jak chciałem, więc siłą rzeczy musiałem wykorzystać do demonstracji moich uczniów z poziomem

zaawansowania *Sifu*, czyli samodzielnych już instruktorów. Miało to również potwierdzić publicznie moją opinię o ich wysokim poziomie zaawansowania. Sam kształt książki i zawarte tam informacje to moja ponad 40-letnia praca, doświadczenie i rozumienie chińskich sztuk walki.

SO: Do jakiego odbiorcy skierowana jest ta książka?

► **Sikung:** Do wszystkich tych, którzy poważnie traktują trening tradycyjnego *kung fu* oparty o ten styl, a zawierający się w powiedzeniu „umysł, ciało i duch". To nie jest książka dla osób zajmujących się treningiem stricte sportowym. Wreszcie *tan sau* czy *bong sau* na zdjęciach, szczególnie dla laika, wyglądają pozornie tak samo. W moim opracowaniu jest napisane, co się naprawdę pod nim kryło, przynajmniej w czasach kiedy była to jeszcze i przede wszystkim użyteczna metoda obrony życia. Kolejna sprawa to metoda.

Nazwa Yongchun w języku mandaryńskim oznacza nazwę miasta. Nieco inaczej pisany znak yong (dialekt kantoński: Ving), który występuje od około 200 lat w szkole, którą przekazał następnym pokoleniom Yip Man, oznacza „pieśń wiosny" i jest żeńskim imieniem. To powoduje, że skierowana jest ona przede wszystkim do tych, którzy ćwiczą tę wersję systemu zbudowanego kiedyś na doświadczeniach wynikających ze stylu Pięści Żurawia z Yong Chun w prowincji Fujian.

SO: Co dalej, czy pracuje Pan nad nowym materiałem, czy też ta praca będzie podsumowaniem i zwieńczeniem Pańskiego, dotychczasowego dorobku wydawniczego?

► **Sikung:** Pracuję oczywiście nad nową publikacją, ale tym razem z kręgu tematyki japońskich sztuk walki, którymi się też zajmuję. Być może ukaże się już jesienią tego roku.

Jeżeli chodzi o Ving Tsun kuen, to chociażby wizyta w 2014 r. w prowincji Fujian i tamtejszych szkołach *kung fu*, związanych ze stylami stanowiącymi pierwowzór stylu Yip Man'a, a i ich interesującymi metodami treningowymi, mogącymi wspomóc proces nauczania i wysiłki ćwiczących jego szkołę w Polsce czy Europie Wschodniej, stanowią temat moich obecnych rozważań. Wreszcie, mogę to już w tej chwili powiedzieć, równolegle z książką o Ving Tsun kuen, został nakręcony i zmontowany także z już istniejących materiałów dokumentalnych specjalny wielogodzinny film na DVD dla moich najbardziej zaawansowanych uczniów. Do filmu traktującego o wszystkich zaawansowanych wątkach systemu, przygotowany był także dodatkowy materiał jako swego rodzaju suplement i uzupełnienie do książki. Są tam również filmy przetransponowane z VHS na technikę cyfrową z moich treningów i nauki u mistrza Wong Shun Leung'a. Widać kiedy i czego mnie uczył.

Tak więc jeżeli mówimy o „podsumowaniach" i „uwieńczeniach", to również te elementy stanowią jego cześć, ale przynajmniej jeśli chodzi o suplement to jeszcze nad nim pracuję, a DVD nie jest przeznaczone do publicznego rozpowszechniania.

SO: Przechodząc już do treści, które Pan omawia nasuwa się pytanie o to, czy uważa Pan, że odkrywanie historii, zarówno tej dotyczącej dziejów narodu chińskiego, jak i samego Ving Tsun przez praktyków tego stylu ma swoje uzasadnienie, czy raczej stanowi obciążenie dla tych, którzy chcieliby po prostu, lub tylko nauczyć się walki obronnej?

► **Sikung:** To dobre, ale i trudne pytanie. Jeżeli ktoś trenuje wersję sportową chińskich sztuk walki pod nazwą *wushu*, to oczywiście jest OK. Można z dwóch słów i pojęć składających się na ogólne pojęcie pt. *kultura fizyczna* wybrać tylko tę część fizyczną. Dla tych wszystkich osób będzie to zatem obciążenie. Tylko po co zaraz potem wielu praktyków sportów walki ustawia się w kolejkę po wymyślone stopnie tzw. *toany (duany),* czy w ramach jednej z krajowych federacji po *dany*. Na przykład na wniosek rejonowego komendanta policji z miejscowości P.

nadano hurtem takich *danów* w *kung fu* kilkanaście. Mamy także „miszczów" z *danami* w „Wing Chun". Podobnie jest w *karate* czy *jujutsu*. Większość nigdy nie uczyła się u prawdziwego mistrza czy chociażby według tradycyjnych zasad, ale równocześnie chce na niego pozować. Dodatkowym problemem są zapewne bajki jakich się naopowiadało uczniom, a teraz do błędu trudno jest się przyznać, łatwiej przekonywać, że kultura i historia Azji jest tu bez znaczenia bo XXI wiek, itd. ...

W Japonii uczyć mogą osoby ze stopniem co najmniej 4 *dan*, tj. znający przynajmniej wszystkie techniczne aspekty stylu. Po ponad 40 latach rozwoju sztuk (i sportów walki) z Azji w Polsce (pomijam tu *jujutsu* i *judo*), instruktorzy nadal mają po 1-2 *dan*. A po paru latach ich uczniowie zaczynają sami uczyć, itd. Koło się zamyka.

To wszystko powoduje, że takie osoby znają tylko wycinek stylu czy systemu. I kilka podstawowych technik np. jeśli chodzi o ręce, to w terminologii *karate* uderzenie *tsuki* i *shuto*, a i czasami już jedynie mówią o *nukite*. Ciąg dalszy jest powszechnie znany. Szyld „tradycyjne sztuki walki", a na sali kopany boks. Jeżeli ktoś chce tak ćwiczyć, to życzę samych sukcesów.

Jeżeli jednak zaczynamy mówić o walce obronnej, to sprawa zaczyna wyglądać zupełnie inaczej. Jeśli ktoś nas zaatakuje i uderzy, a my mu oddamy, to zgodnie z literą prawa nie jest to już obrona konieczna tylko obustronna napaść. Obronić się możemy tylko w czasie trwania aktu napaści i tu zaczynają się prawdziwe schody. Żeby skutecznie się obronić, potrzebujemy najpierw osiągnąć kontrolę nad przestrzenią, w której się ta obrona będzie odbywać, potem nad czasem akcji i wreszcie nad reakcją obronną adekwatną do stopnia zagrożenia na zasadzie łączenia siły twardej z miękką, jak dowodzą tego od 400 lat doświadczenia różnych sztuk walki z Chin. Nie ma to nic wspólnego z bzdurnymi bójkami pokazywanymi na tzw. filmach akcji rodem z Hollywood i okolic. To zaś wymaga rozwoju np. pamięci długoterminowej, na co potrzeba lat świadomego treningu. Do tego dochodzi odpowiedni trening psychiczny. Tego zaś nie da żaden kurs czy seminarium samoobrony. Był kiedyś znany bokser i mistrz olimpijski, który miał odpowiedni potencjał i siłę ... dopóki nie doszło do konfrontacji z przeciętnym facetem uzbrojonym w stłuczoną butelkę. Do końca życia miał potem charakterystyczną dużą bliznę na brodzie.

Co zaś wart jest trening psychiczny i fachowcy od psychiki w polskim sporcie widać od lat gołym okiem. Zapewne w każdym klubie sportowym lub chociażby związku okręgowym można ich spotkać ...

Azjatyckie sztuki walki wypracowały przez wieki metody treningowe w aspektach:

❖ **Techniki**. Oparte o wiedzę na temat medycyny, krążenia energii w ciele, sposobów oddychania, ułożeń kończyn w poszczególnych sposobach ataków w ten jedyny, charakterystyczny sposób. Kontroli środka ciężkości i wyzwalania połączonej siły mięśni i energii wewnętrznej w oparciu o *dantien* (*tanden*). Wreszcie by zrozumieć zasady danego systemu czy stylu trzeba mieć podstawową wiedzę o kulturze kraju, z którego on pochodzi, bo to ona determinowała porządek na treningu, np. trzeba wiedzieć co o ładzie społecznym mówił Konfucjusz, by zrozumieć istotę pojęcia *Sifu*, kto i dlaczego ma prawo takiego tytułu używać i dlaczego nie wiąże się to z jakimś wymyślnym stopniem.

❖ **Psychiki**. W tradycji chińskiej ważne jest pojęcie rozwoju i kształtowania samego siebie - zarówno ducha jak i ciała. Jednego poprzez drugie. W tradycji *kung fu* ruch ciała (rytuał, forma, energia) kształtuje umysł. Proces rozwoju przebiega zatem od ciała do umysłu. Zgodnie z zaawansowaną teorią sztuk walki chińskich tajnych stowarzyszeń szczególnie z XIX wieku, poprzez poszczególne ruchy ciała kształtuje się moralne, intelektualne i mistyczne właściwości ducha człowieka. W *Li Ji* - zapisach norm rytualnych, dotyczących zasad strzelania

z łuku, a odwołujących się jeszcze do czasów panowania dynastii Zhou (XI-III wiek p.n.e.) stwierdza się, że: *Trafienie w cel jest rezultatem prawidłowej siły ducha, równowagi umysłu oraz sprawnego, prostego ciała.* W tym miejscu warto wspomnieć o kilku kwestiach pochodzących ze środowiska wojskowych, a stanowiących wzór do naśladowania, jak chociażby zasady i tradycje *wushindao* z czasów Walczących Królestw (V-III wiek p.n.e.) - pierwowzoru japońskiego *bushido,* czy pojęć takich jak *yongqi* - oznaczające męstwo i *shiqi* - morale wojska, związanych z filozofią Meng Zi (371-289 r. p.n.e.), który jak się wydaje pierwszy rozwinął podstawy teorii „siły duchowej" *qi.* To wszystko miało wpływ na tradycje i metody szkoleniowe związane z psychiką i jej kontrolą nad *qi* (podstawowe i zaawansowane) w nowych stylach *kung fu* powstających od XVII wieku.

❖ **Metod treningowych**. Opierano je o różny sposób wykonywania form ruchowych np. w Ving Tsun kuen bardzo hermetyczny, bo Siu Lim Tao wykonuje się bez jednego kroku, więc siłą rzeczy nasuwa się pytanie o co tak naprawdę w niej chodzi ... o gimnastykę, czy o coś zupełnie innego. Konstruowano i stosowano specjalne przyrządy o dużym stopniu komplikacji, a ich modele i sposoby ćwiczenia wywodziły się z pewnych idei zawartych w filozofii buddyjskiej czy taoistycznej. Zasady treningu *bodybuilding* czy przyrządy typu "atlas" wymyślono i stosowano w Chinach w *kung fu* (pomijam tu trening wojskowy, mający 2,5 tys. lat doświadczeń) dobre dwa wieki przed pomysłami Zachodnimi w tym zakresie. Z tych samych powodów ćwiczono lub rozwijano nowe, ale tylko pewne wybrane rodzaje białej broni w danym systemie *kung fu.*

W tak pomyślanym sposobie azjatyckiego kształcenia w tradycyjnych sztukach walki, samoobrona staje się jedynie jednym z ważnych elementów, obok zdrowia fizycznego i umysłowego, wychowania, a dla Europejczyków przygodą życia związaną z poznawaniem innej niż własna kultury. Człowiek staje się przez to wielokulturowy i wzrasta jego stopień kreatywności w codziennych innych działaniach, a czego dowodzą prowadzone w tym zakresie badania. Tak więc jeżeli chcemy naprawdę poznać dany system tradycyjnych azjatyckich sztuk walki to tak, wiąże się to z obciążeniami i to przez wiele lat. To nie aspiryna, do której nas przyzwyczajono. Kupujemy w aptece, bezmyślnie łykamy i głowa przestaje boleć ... albo jeden trening bezpłatny pokazowy, drugi i następne za duże pieniądze i czasami już po dwóch tygodniach stajemy się mistrzami samoobrony, zakładamy fikuśne stroje, szkolimy „oddziały specjalne", itp.

Są tacy, którzy te badania i poszukiwania deprecjonują pisząc ... po co mają coś tam jeszcze zobaczyć, poćwiczyć, przemyśleć, wystarczy przeczytać książkę czy obejrzeć film na youtube. Tak zapewne ... a żeby być np. pilotem to wystarczy raz się przelecieć jako pasażer samolotem, a do bycia kosmonautą obejrzenie sagi „Gwiezdnych Wojen"... książka, film, także nauczyciel są jedynie przewodnikami i zachętą do własnej drogi doświadczania ...

Kung fu (a i japońskie sztuki walki samurajów) jest osadzone na głębokim kontekście kulturowym Chin (czy Japonii). To była i jest sztuka walki azjatyckich elit. Kiedy te elity, np. w Chinach podjęły walkę z dynastią Qing w końcu XVII wieku, nastąpił gwałtowny rozwój *kung fu*. Wyniesiono je na wysoki poziom i umożliwiono do niego dostęp klasom niższym chińskiego społeczeństwa. Kiedy ta dynastia upadła na początku XX wieku, elity te w znacznej części straciły nim zainteresowanie. Wiele szkół degradowało się i degenerowało do można powiedzieć poziomu intelektualnego nauki (jej nadbudowy) sprzed XVI wieku i ten proces trwa do dzisiaj.

Yip Man, czy jego sąsiad Yuen Kay San byli wybitnymi praktykami Ving Tsun kuen, ale robili to tylko na własny użytek. Kiedy po 1949 roku Yip Man musiał nauczać sztuki walki parweniuszy by przeżyć, to był z tego powodu wręcz nieszczęśliwy i mówił o tym głośno.

Istoty tego stylu *kung fu* nauczył zaledwie kilka osób, a np. Yuen już tylko jedną. To wszystko powoduje, że wiele elementów stylu nie było przekazywanych w powszechnym nauczaniu. Wielu mistrzów znających je odchodzi lub już odeszło. Stąd nasze badania i poszukiwania. Polska szkoła Ving Tsun kuen rozwija się na innym poziomie rozumienia, niż jak to żartobliwie pisze Henryk Sienkiewicz: *został oficerem bo wprawdzie głupi, ale się księciu panu z pięści podobał.*

Nie oczekujemy tego od innych bo i po co? Czasami jeszcze tworzymy szansę z otwartą opcją do skorzystania z niej i tyle. Każdy idzie drogą, jaka mu odpowiada ... zawsze pozostają jeszcze walki w klatkach, kursy samoobrony, itp. Oby nie ze szkodą dla zdrowia własnego lub ćwiczących.

W Azji też ginęli ludzie i nie zawsze styl przetrwał kompletny. Czasami wiadomo jedynie, że coś tam kiedyś było. Teraz badania, porównania i rozwój dają niepowtarzalną szansę, by czasami odtworzyć lub uratować te zaginione lub ginące elementy, bo jeszcze występują w pokrewnym stylu (tak jak np. zaginęła tradycja walki polską szablą husarską, chociaż cały czas jeszcze wszyscy o niej plotą jaka to była wspaniała ... czyli jaka?).

To wymaga lat pracy i wysiłku nie mniejszego niż pochłaniają treningi. Dlatego antropologia, studiowanie rozwoju stylu na tle historii i kultury danego kraju, podstaw właściwej mu filozofii, porównywanie ze stylami źródłowymi, badanie manuskryptów z poprzednich wieków ... to wszystko ma nie tylko głęboki sens ale powoduje, że nasza przygoda życia cały czas trwa. Czy wszyscy muszą podążać tą drogą? Zapewne nie, przecież przychodzą czasami na „gotowe". Tym, którzy jednak nie ustają, by ćwiczone w Polsce tradycyjne azjatyckie sztuki walki wynieść na jeszcze wyższy poziom należy się szacunek. Można powiedzieć, że jest to pokolenie, które swoją przygodę z azjatyckimi sztukami walki zaczynało w latach 70/80-tych XX wieku i które swoją misję w tym zakresie traktowało i nadal traktuje z pewna dozą romantyzmu.

W nawiązaniu do wspomnianej tu rodzimej federacji, która nadaje dany praktykom Wing Chun, chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że i Hong Kong nie uchronił się od tej praktyki. Między innymi Donald Mak, uczeń Chow Tse Chuen, a więc drugiej generacji w linii Yip Man z powodzeniem nadaje duany w ramach swojej organizacji International Wing Chun Organization, mając przy tym stosunkowo silne oddziały w dwunastu krajach, np. w Rosji, Kanadzie, Izraelu, czy USA. Jak mógłby Pan skomentować ten fakt, czy Pana zdaniem jest to duch marketingu, polityki, czy raczej czasu?

► **Sikung:** Donald Mak to już trzecia generacja. Tradycja chińskich sztuk walki to nauka *ręka w rękę* w bezpośredniej linii przekazu z mistrza do ucznia. I nic ani nikt nie jest w stanie tej metody zastąpić. Utrzymywanie tej zasady nie pozwala też, mimo licznych zakusów, naruszyć autentycznej spuścizny chińskich mistrzów. Większość nie tylko nie godzi się na wprowadzanie systemów stopni, ale i odmawiają ich przyjmowania od różnych światowych czy krajowych agend mimo, że te chcą im je „nadawać" prawie na siłę.

W Hong Kong'u póki co jeszcze się *duanów* nie nadaje, ale np. w Hong Kong Ving Tsun Athletic Ass. pojawiły się podobne pomysły na I Światowej Konferencji Mistrzów i Instruktorów Ving Tsun kuen w 1999 r. ze strony … pomińmy te nazwiska milczeniem. Temat zakończył się szybko, gdy padło pytanie, a kto najpierw jest gotów uznać ich „stopnie". Ich następcy z International Wing Chun Org. Donalda Mak'a najwyraźniej postanowili odgrzać ten wątek (chociaż w World Wing Chun Union, której ta organizacja jest członkiem, stopni dalej nie ma). Donald Mak i jego rosyjski uczeń Anatolij Biełoszyn poszli tu w ślady Leung Ting'a.

Idee i sposób ćwiczenia tradycyjnego *kung fu* z linii mających wiekowe tradycje nie

mają jednak przełożenia na szkoły komercyjne i ich agendy na świecie. Tam im więcej stopni, tym więcej egzaminów i pieniędzy. No i oczywiście opinie, że teraz XXI wiek i tak jest lepiej … tylko dla kogo?

Duany (*toany*) pojawiły się już w latach 80-tych na peryferiach sportu *wu shu* np. w Niemczech, a wzorem zapewne były doświadczenia japońskie wynikające z *judo*.

Swoją cegiełkę dołożył w tym zakresie i Chiński Związek Wu Shu, bo w końcu trzeba było jakoś uhonorować „mistrzów świata" w chińskiej akrobatyce. Jak kogoś to napawa dumą, to niech się tak bawi. To nie moja zabawa i nie moje klocki … a poza tym … to jaki *duan* nadał sobie Yip Man?

To co stanowi dla mnie autentyczną i bezcenną wartość, to dwie kaligrafie z sygnaturami mistrzów. Jedna od Wong Shun Leung'a oznaczająca *Prawdziwy Przekaz Mojej Szkoły Walki* i druga po demonstracji polskiej szkoły Ving Tsun kuen od mistrzów Hok kuen z Yongchun, oznaczająca *Prawdziwy Przekaz Pochodzący z Hok Kuen z Yongchun*. A że trzeba było na to prawie całego życia … warto było.

W tym miejscu pokuszę się także o uwagę związaną ze szkołami tzw. *koryu* (tradycyjnych sztuk walki opartych o obyczaje szkół właściwych dla epoki samurajów) z Japonii. W jednej z rozmów z *shihanem* stylu Shinkage Ryu poruszyłem sprawę stopni *dan* nieobecnych w stylach *koryu* i ich przełożenia na idee tzw. certyfikatów *mokuroku* (osiągnięcia kolejnego etapu poznawania grup *kata*). Odpowiedź była szczególna: Ja wiem, Ty wiesz, Oni wiedzą … a reszta jest bez znaczenia. Tu nie ma skrawka wolnej przestrzeni, gdzie ktoś się w jakiś magiczny sposób wciśnie ze swoim *danem/duanem/toanem* od „Jana Kowalskiego" z „Paźniewa Dolnego".

SO: Z Pańskiej książki wynika, że na podstawę rozwoju chińskiej wojskowości, w tym ujmując również systemy walki wręcz, składał się dorobek wielu generacji mistrzów utrwalony w kilku tysiącach opracowań, przy czym od około 206 roku przed naszą erą do praktycznie 1905 roku, a więc początków XX wieku obowiązywał cesarski edykt zakazujący ich posiadania w prywatnych bibliotekach. Czy właśnie to stanowiło główną przyczynę, że kung fu było przekazywane zainteresowanym osobom, a tą drogą kolejnym pokoleniom w sposób skryty, niejawny?

► **Sikung:** *Kung fu,* czyli to co współcześnie rozumiemy pod tym pojęciem, nie było elementem obowiązkowego wyszkolenia chińskich wojskowych (główną rolę spełniały tu przez wieki zapasy). Pod pojęciem walki wręcz rozumie się również, a czasami jak w przypadku wojskowych przede wszystkim, walkę bronią białą. Rozwijało się czasami w oparciu o ich doświadczenie, ale do XVII wieku było produktem czysto ludowym. Do tego czasu np. Shaolin *sy* wcale nie był znany z umiejętności walki bez broni, a jedynie kijem. Pierwsze opracowanie o walce bez broni z tego klasztoru mnicha Xuanjie pochodzi dopiero z 1610 roku. W przeciwieństwie do technik shaolińskiego kija opartego na fundamencie buddyjskim, walka wręcz bez broni Xuanjie'go czerpała jednak pełnymi garściami z koncepcji taoistycznych.

Zainteresowanie wojskowych doświadczeniami wynikającymi z tradycji ludowych sztuk walki ujawniły się wcale nie w Shaolinie, ale w środowisku taoistów związanych z walką Południowej Dynastii Song z dynastią koczowników znaną jako Kin (ich potomkami byli Mandżurzy z dynastii Qing). Ponieważ wprowadzono wtedy wiele innowacji w szkoleniu i technice walki armii Song (to wtedy wynaleziono i zastosowano m.in. proch czy lekko krzywą długą szablę, zwaną *changma dao* albo *miao dao*), zainteresował się ich ćwiczeniami gimnastycznymi generał Yue Fei, widząc w tym potencjalną pomoc w szkoleniu wojska. Zginął jednak młodo, a odwołujące się do niego czy władców z dynastii Song style *kung fu* należy

potraktować z przymrużeniem oka. Dynastie Kin i Song pokonali Mongołowie zakładając własną dynastię Yuan. Walcząca z Mongołami sekta *Bailian Jiao* (Biały Lotos) była zwalczana m.in. i przez walczących kijami mnichów z Shaolin *sy*. *Bailian Jiao* doprowadziło jednak ostatecznie do powstania chińskiej dynastii Ming.

W materiałach okresu Ming na przykład Tang Shunzhi z pierwszej połowy XVI wieku w *Wu bian* wymienia współczesne mu style walki bez broni i nic nie pisze jednocześnie o praktykach w tym zakresie w Shaolin *sy*. Generał Yu Dayou po wizycie w Shaolinie około 1560 roku był mocno rozczarowany pokazem mnichów i pisze o tym w swoich traktatach. Również słynny generał Qi Jiguang z XVI wieku w swoich opracowaniach wspomina jedynie o uprawianym tam stylu walki kijem. W *Quan jing jieyao (Księdze podstaw walki wręcz)* dołączonej do jego *Jixiao xinshu (Nowego traktatu o skuteczności w boju)* z 1561/62 roku omawia kilkanaście metod ludowego *kung fu*, z których wszystkie uznaje za prymitywne i obarczone niedostatkami systemowego szkolenia. Próbował dokonać ich syntezy dla swoich potrzeb w 32 ruchowy układ. Ostatecznie nie usatysfakcjonowany w 1584 roku usunął *Quan jing jieyao* z nowej wersji swego traktatu.

W późnym okresie panowania dynastii Ming pojawiło się hasło *sanjiao heyi*, tj. wzajemne zapożyczenia między konfucjanizmem, buddyzmem i taoizmem. W tym duchu buddyjscy mnisi zaczęli oddawać się także taoistycznym ćwiczeniom gimnastycznym. Istotnym elementem sztuk walki stały się na przykład rozmaite ułożenia dłoni stosowane w poszczególnych technikach walki w oparciu o symboliczne gesty (*mudry*) związane z chińską, buddyjską *tantrą* z VIII wieku i podobnymi praktykami taoistów pochodzących jeszcze z IV wieku.

Tak więc przed XVII wiekiem możemy mówić, poza wojskiem ćwiczącym się przede wszystkim w używaniu broni białej w walce wręcz, jedynie o praktykowaniu pewnych gimnastycznych ćwiczeń zdrowotnych i wzmacniających ciało. Ludowe sztuki walki prezentowały zaś jeszcze bardzo prymitywny poziom.

Wykopaliska archeologiczne w Chinach ujawniły dwa podręczniki gimnastyki z II wieku p.n.e.: *Yinshu* oraz *Daoyin-tu. Daoyin* łączyło poruszanie z technikami oddechowymi. Techniki oddechowe *daoyin* przeszły dopiero w XVII wieku znacząca ewolucję, kiedy nacisk przesunięto w nich z praktyki zewnętrznego *qi* na wewnętrzne *qi*. Łącząc się z *wuqinxi* czyli gimnastyką „5 zwierząt" Hua Tuo z przełomu II/III wieku dało to, co współcześnie nazywamy ćwiczeniami *qigong*. Proces asymilacji koncepcji systemowych *daoyin* osiągnął swoje apogeum dopiero na przełomie XVIII/XIX wieku.

Yijin jing (Księga przemiany ścięgien) jak się współcześnie ocenia, powstała dopiero w 1624 roku, a najwcześniejszy zachowany chiński podręcznik dotyczący treningu wewnętrznego *neijia* pochodzi z 1676 roku.

To podejście i te elementy stały się podstawą sztuk walki rodzących się tajnych stowarzyszeń po upadku dynastii Ming i to przede wszystkim na południu Chin. Siłą rzeczy były więc przekazywane w sposób niejawny, właściwy dla ich tradycji. Działające w XIX wieku na południu Chin oficjalne szkoły *kung fu*, były chińskim pomysłem na ludową kulturę fizyczną i dobrą przykrywką dla szkolenia członków tajnych stowarzyszeń. Metody szkolenia jednych i drugich jednak różniły się. Odbiegały też od zasad szkolenia stosowanego w armii, bo te były niedostępne dla ogółu. Jeżeli w takich szkołach ujawniali się praktycy, którzy zyskiwali lokalną sławę (a członkowie tajnych stowarzyszeń z założenia się tym specjalnie nie chwalili), to po testach sprawnościowych natychmiast proponowano im pracę w armii mandżurskiej, izolując jednocześnie od zwykłego społeczeństwa. Z historii Ving Tsun kuen wiadomo, że taką propozycję skierowano na przykład do pierwszego nauczyciela Yip Man'a -

Chan Wah Shun'a.

SO: Czy wzmiankowana w Pana książce postać Mo Zi oraz powiązane z nią grupy byłych wojskowych zwane w tradycji sztuk walki yuxia są jakoś wyraźnie eksponowane w historii upowszechniania się walki wręcz, a jeśli tak to w jakim zakresie i jakich metod walki to dotyczyło?

► **Sikung:** Temat *yuxia* i filozofia Mo Zi stanowi jeszcze przedmiot dociekań, debat i badań. Trudno tu wyrokować jednoznacznie. Niewątpliwie jednak ich umiejętność walki bronią białą i strategia prowadzenia wojny, w czasie wędrówek po kraju i służenia różnym władcom upowszechniła się na różnych szczeblach drabiny społecznej Chin. Trzeba także pamiętać, że do końca panowania dynastii Han uczeni nosili jeszcze miecze i praktykowali posługiwanie się nimi. Potem przestało to być w tym środowisku powodem do chluby i jeśli nadal je czasami praktykowano, to nie chwalono się publicznie takimi umiejętnościami. Ale to było dawno temu. Sięgnijmy bliżej. Dla rozwoju stylów Ving Tsun kuen w prowincji Guangdong kluczowe znaczenie miała działalność mesjasza ze środowiska Hakka - Hong Siuchuan'a i ćwiczenia stosowane przez „rycerzy boga" - Taipingów. Co wiemy o ich praktykach w tym zakresie? A przecież to niezbyt odległe czasy, bo połowa XIX wieku.

SO: Burzliwe dzieje Chin wskazują, że poza wewnętrznymi konfliktami zbrojnymi o władzę, były one też częstym atakiem ze strony plemion i narodów ościennych. Czy jest możliwe, aby pojmani do niewoli dowódcy lub żołnierze wojsk nieprzyjacielskich mogli w jakikolwiek sposób przyczynić się do rozwoju chińskiej myśli wojskowej lub walki wręcz sensu stricte?

► **Sikung:** Wiadomo, że koczownicy którzy utworzyli dynastie: Liao, Kin, Yuan i Qing mieli wpływ na rozwój chińskiej techniki walki konnicy, łucznictwa i zapasów. Jednak myśl wojskowa szła tu głównie w przeciwną stronę. To oni szybko adoptowali się do chińskiej kultury i jej zdobyczy.

Znacznie bardziej istotny wpływ na rozwój chińskich sztuk wojennych (rozwój technik walki bronią białą stosowanych w armiach poszczególnych dynastii) czy ludowych sztuk walki mieli osiedlający się tam i asymilowani w społeczeństwie chińskim muzułmanie.

Jeśli mówimy o południu Chin, to znaczenie dokonań grupy rasy Han zwanej Hakka jest zaś nie do przecenienia (w Ch.R.L. Hakka nie są uznawani za mniejszość narodowościową).

Hakka to bardzo tajemniczy, etniczny lud Chin. Mówi się, że wybitnie pracowity, patrzący optymistycznie w przyszłość. Czy jego związki z tajnymi stowarzyszeniami są niezaprzeczalne i co wiemy dziś na temat sztuk walki kultywowanych przez społeczność Hakka, niektóre źródła mówią o tym, że pewne konotacje związane są również z Ving Tsun?

► **Sikung:** Hakka nie są aż tak tajemniczy. Są nie uznawaną w Ch.R.L. mniejszością narodowościową, bo Chińczycy uznają ich za rasę Han, jakkolwiek mają własną kulturę. To oni stworzyli stowarzyszenie *Tientihuei* i otworzyli je na osoby spoza swojej grupy etnicznej, kiedy jeszcze ważyli w dziejach prowincji Fujian. W czasie wielkiego powstania Taipingów (1850–1868) zginęło od 20 do 35 mln. ludzi, w tym wielu z ich narodowości. Wtedy pozornie stracili swoją siłę przebicia, dzieląc się na dwa nurty rozwojowe, jeden tradycyjny i drugi nowoczesny. To oni zaważyli na powstaniu i rozwoju Republiki Chin - Sun Yatsena. Wielu ważnych w światowej gospodarce emigrantów pochodzi z ich środowiska, kierują też ważnymi resortami w Ch.R.L. Mało się o nich pisze, bo wywołując powstanie Taipingów chcieli zbudować nowy porządek w cesarskich Chinach na gruncie chrześcijańskim i monarchii konstytucyjnej, a to się tam do dziś nikomu nie podoba. Wiele materiałów

dotyczących ich i tego okresu (jeśli istnieją) jest nadal niedostępnych. Wiele przepadło lub zostało zniszczonych w tym te, które w jakiś sposób odnoszą się do historii Ving Tsun kuen, np. opracowania do których udało mi się dotrzeć a dotyczące działalności Li Wenmou, to zaledwie kilka stron tekstu. Wiele informacji jest nadal rozproszonych w różnych chińskich opracowaniach.

Skoro możliwe jest, aby w XXI wieku na terenie jak się przyjmuje „ludowych" Chin nadal występowały związki określane mianem triad, to jaki może być ich udział lub wpływ na funkcjonowanie szkół walki?

► **Sikung:** „Triady" to Zachodnie, potoczne określenie, przyjęte w XIX wieku dla chińskich tajnych stowarzyszeń a współcześnie mafii. Piszę o tym w książce. Zdobywały one środki na działalność miedzy innymi z handlu opium, ale to wątpliwa zasługa Brytyjczyków, a nie chińska tradycja. Do 1950 roku w Chinach był to legalny proceder.

Tradycją społeczeństwa chińskiego jest przywiązanie do miejsca urodzenia, powiatu, prowincji, grupy etnicznej, itd. I organizacji samopomocowych, łączących ludzi o tych samych korzeniach kulturowych. Występują one pod określeniem *tong*. Oznacza ono również muzeum czy miejsce pamięci. Sale poświęcone pamięci Yip Man'a w świątyni Zu Miao w Foshan też się nazywa Yip Man Tong. Tajne stowarzyszenia z czasów cesarstwa to też były *tongi*. Jedne miały charakter sekt i wtedy pojawia się określenie *jiao* np. *Bailian jiao* czyli sekta Białego Lotosu. Inne charakter zwykłych stowarzyszeń związanych z miejscową kulturą lub cechem rzemieślniczym i wtedy pojawia się określenie *huei* (*hui*), np. *Tientihuei*. Równocześnie w Chinach tajne stowarzyszenia walczące z dyn. Qing określano potocznie jako *Hungmun,* nawiązując do Hung Wu - pierwszego cesarza z dynastii Ming. Tak więc współczesne „triady" czyli przestępcze chińskie mafie to jedno, a chińskie *tongi* i propagowane przez nie *kung fu* to drugie. Oba nurty w swoim „micie założycielskim" lubią nawiązywać do legend z czasów dynastii Ming i Qing i obie wykorzystują *kung fu* w swojej działalności. Dla *tongów* o charakterze stowarzyszeń kulturowych i samopomocowych prowadzenie i wspieranie szkół *kung fu* to obok samoobrony chiński pomysł na masową kulturę fizyczną i ćwiczenie dla zdrowia.

Bardzo ciekawą jest informacja zawarta w Pańskiej książce mówiąca o tym, że Mao Tsetung był w jakiś sposób powiązany z tajnymi stowarzyszeniami. W oficjalnym życiorysie „wielkiego wodza" nie ma na ten temat żadnych informacji. Czy mógłby Pan rozwinąć ten wątek?

► **Sikung:** Jego ojciec i on był związany z *Kolaohuei* (Stowarzyszeniem Starszych Braci). Dużo na ten temat pisał w wydanych w Polsce książkach francuski badacz działalności służb specjalnych Chin – R. Faligot, więc nie będę go wyręczał. Wystarczy wizyta w bibliotece.

SO: Pisze Pan, że kung fu w swojej długiej historii występowało także w formie popularnej rozrywki w postaci jarmarcznych pokazów. Czy istnieją jakieś zachowane przekazy mówiące o tym, że w tego typu działalności brali udział również bokserzy yongchun, a w tym znaczeniu Ving Tsun, Weng Chun?

► **Sikung:** Pokazy to był zwyczajowy i powszechny sposób prezentacji umiejętności (bo może mnie jakiś ród zatrudni do szkolenia domowników w celu ochrony majątku) jak i zarabiania pieniędzy przez wędrownych mistrzów tak ze środowiska mniszego, jak i świeckiego. Uwieczniano je czasami w popularnych publikacjach, np. Pu Songling'a z przełomu XVII/XVIII wieku.

Takie pokazy przetrwały do czasów współczesnych (tzw. Gale BUDO). Co do udziału w

nich mistrzów Ving Tsun/Weng Chun to z poprzednich wieków nie wiele wiadomo, a najbardziej znaczący i znany pojedynek na ringu w celu pozyskania pieniędzy na życie, stoczył po II wojnie światowej w Hong Kong'u Yip Man, chcąc pomóc swojemu przyjacielowi ze szkoły Choy Lee Fut. Ostatecznie doszło do prawdziwej bójki a nie pokazowej walki, zakończonej w tym przypadku sukcesem Yip Man'a i zerwaniem na zawsze koleżeńskich relacji z wyżej wymienionym.

Zapewne uwiecznione w historii stylów pojedynki Fan Qiniang, twórczyni stylu Ving Tsun Hok kuen, czy Yim Ving Tsun z ich kandydatami na mężów, odbyły się właśnie przy okazji takich jarmarków organizowanych na platformach rynków miast lub dziedzińcach świątyń.

SO: Na jednej ze stron można odnaleźć niewielką, ale wytłuszczoną wzmiankę o intencji stworzenia polskiej metody ćwiczenia, rozumienia i nauczania Ving Tsun. Czy mógłby Pan tę myśl rozwinąć oraz powiedzieć jakie działania w tym zakresie zostały podjęte dotychczas, a jakie są planowane?

► **Sikung:** To nie jest intencja, ale rzeczywisty fakt, uznany zresztą w Chinach. Kluczem jest i pozostaje metoda Wielkiego Mistrza Wong Shun Leung'a. Moja szkoła wprowadziła jednak na stałe kilka dodatkowych elementów, zmodyfikowanych w stosunku do pierwowzorów i w oparciu o przewodnią myśl systemową mojego nauczyciela. Dotyczy to treningu dwóch form tyczki i dwóch form noży motylkowych, czterech dodatkowych sekcji manekina. Wreszcie ze względu na hermetyczność form stylu pochodzącego od Yip Man'a - braku w formach np. wielu zasad dotyczących poruszania, które są nauczane oddzielnie i poprzez konieczne werbalne dodatkowe wyjaśnienia, potrzeby utrwalenia zasad generowania energii wibrującej czy łączenia siły twardej i miękkiej, wprowadziliśmy trzy metody praktyki formy *Sam Chien* ze stylu Ving Tsun Hok kuen (Yongchun Baihe quan). Zastępuje ona wcześniejszą praktykę *qigong* zaadoptowaną ze stylu Yuen Kay San Wing Chun z Kantonu.

SO: Najsilniejszy wpływ na ukształtowanie Pana jako praktyka kungfu miał nieżyjący już Wielki Mistrz Wong Shun Leung z Hong Kongu. Czy w trakcie swoich podróży na tereny Chin kontynentalnych spotkał Pan mistrzów yongchun, a w tym znaczeniu Ving Tsun, Weng Chun, którzy ...

► **Sikung:** Byli tak wielcy jako nauczyciele i mistrzowie jak on? ... Nie, mój nauczyciel był wyjątkowy i niepowtarzalny i wszystko co robię jest nacechowane jego sposobem myślenia ... co nie znaczy, że nie spotkałem innych wspaniałych mistrzów i ludzi, których darzę szacunkiem za ich umiejętności, człowieczeństwo, otwartość czy chęć dzielenia się wiedzą. Jeśli chodzi o środowisko Ving Tsun/Wing Chun/Weng Chun na pewno taką znaczącą i ważną dla mnie postacią był mistrz Lun Jia, który jednak nie pozostawił po sobie żadnego znanego mi, dorównującego mu następcy. Pozytywnie zapisał się też w mojej pamięci mistrz Chen Juling z Kantonu, ze szkoły Yuen Kay San Wing Chun i linii przekazu Fong Siu Ching'a. Wszyscy inni, z którymi przez lata wizyt w Chinach się spotykaliśmy byli ciekawi, czasami ważni, ale nie mogę powiedzieć, że znaczący.

Inna historia to mistrzowie ze szkoły Pięści Żurawia (Białego Żurawia) z Ving Tsun (Yongchun). Rezydujący np. w Hong Kung'u Lee Kong *Sifu* wzbudził u mnie emocje, podobne jakie odczuwałem przy mistrzu Wong Shun Leung'u ...

SO: Czy na obecnym etapie badań nad chińskimi tajnymi stowarzyszeniami, takimi jak San Dian Huei z Fujian i Shuang Dao Huei z Szanghaju są ustalone fakty, które wskazywałyby na to jakie formy i metody walki wręcz propagowano w tych stowarzyszeniach i czy podlegały one wymianie szkoleniowej pomiędzy nimi?

► **Sikung:** Stowarzyszenie *Xiaodaohuei* z Zhangzhou w prowincji Fujian z XVIII wieku, specjalizowało się posługiwaniem parą *dao* zwaną czasami w Ving Tsun nożami motylkowymi. Kiedy mniej więcej po 20-30 latach później powstawała w Fujian po sąsiedzku *Tientihuei,* najwyraźniej wchłonęła metody walki poprzedniczki. *Sandianhuei* było dla odmiany *fangiem Tientihuei* w prowincji Guangdong, a nie Fujian i leżącego w pobliżu Foshan - Shunde. Potem przekształcił się on w *Sanhehuei*, czyli słynną Triadę. Nic więc dziwnego, że ta broń stała sie popularna w wielu tajnych stowarzyszeniach zdominowanych przez *Tientihuei* na całym południu Chin i trafiła także do stylu Ving Tsun kuen. *Shuangdaohuei* (inny zapis w transkrypcji Zachodniej tej samej nazwy co *Xiaodaohuei*) to oddział (*fang*) *Sanhehuei* w *Shanghaju*, a być może mający bezpośrednie powiązania i z *Xiaodaohuei. Shuangdaohuei* ukształtowało się dopiero w czasie powstania Taipingów, a *Xiaodaohuei* odgrywało w nim istotną rolę.

O metodach walki bez broni wiadomo jedynie, że pod koniec XVIII wieku kluczem było tu pojęcie triady i trójkąta. 3 formy miał Ving Tsun kuen i 3 formy miał styl, którego zaczął nauczać w Foshan mistrz Hung Hegoon, a który rozwinął się z czasem w styl (Hungka kuen) Hung Gar. Oba opierały się o styl Hok Kuen rozwinięty w miejscowości Ving Tsun (Yongchun). Również Taizu kuen. Przez XIX/XX wiek style w Fujian i Guangdongu wchłonęły jednak lub rozwinęły wiele nowych form, więc trudno tu ostatecznie wyrokować. Na pewno też w pewnym zakresie techniki podlegały wymianie. Szczególnie w okresie powstań Taipingów i *I Ho Tuan*. Przykładowo w tym okresie styl Hung Gar wchłonął formy i techniki ze stylów Lau Gar i Lama kuen. Przeciwnie niż styl i szkoły Ving Tsun kuen pochodzące od Leung Jan'a czy Fong Siu Ching'a. Inaczej sprawa miała się jednak już ze stylem, który obecnie jest znany jako Pao Fa Lien Wing Chun.

Styl Pao Fa Lien to chyba najbardziej rozbudowany system Wing Chun, posiadający ponad dwadzieścia form, kilka typów manekinów określanych jako miękki, twardy, zewnętrzny i wewnętrzny, manekin do treningu bronią oraz rozbudowane ciągi ruchowe np. w Siu Lim Tao, które posiada dodatkowo zwroty i kroki. Czy miał Pan okazję pogłębić swoje informacje na ten temat i jakie jest tło historyczne tego stylu w kontekście naszej rozmowy?

► **Sikung:** W latach 80-tych XX wieku byłem jakiś czas członkiem międzynarodowej organizacji Combined Wing Chun Ass. z siedzibą w USA i nawet jej przedstawicielem na teren Europy. Zrzeszała ona instruktorów różnych odmian Ving Tsun/Wing Chun/Wing Tsun. Prezesem był dr David Grago, praktyk różnych chińskich sztuk walki w tym uczeń między innymi mistrza Mok Poi On'a z Hong Kong'u, reprezentującego styl Pao Fa Lien Wing Chun, więc miałem informacje na temat tego stylu z pierwszej ręki. Potem spotkałem jego chińskich przedstawicieli w Chinach. Rozwinął on się i czerpał (co widać w ruchach) min. z Taiji quan, Hung kuen (nie mylić ze stylem Hung Gar) czy północnego Tang Lang quan, jakkolwiek widać jego związki również z Hok kuen. Wiem więc jak wyglądają jego formy i w jaki sposób się go praktykuje. Było to interesujące doświadczenie, ale nie na tyle inspirujące, by np. próbować przejąć i wzbogacić moją szkołę Ving Tsun kuen o formy z tasakami czy kijem *qimei gun* (odległe od tego czego uczył Yip Man w Foshan'ie czy Hong Kong'u) na manekinie. No, ale to tylko moja opinia w tej kwestii.

Czy takie postacie jak Chu Chung Man oraz Yip Man wywarły wpływ na obecny kształt stylu Pao Fa Lien i sposób doskonalenia umiejętności walki w tej szkole?

► **Sikung:** Nie należy mylić Chu Chung'a (1896-1999) i Chu Chung Man'a. To dwie różne postacie i szkoły *kung fu*. Na Pao Fa Lien Wing Chun główny wpływ miał mistrz Chu Chung z

Foshan'u, który po II wojnie św. wyemigrował do Hong Kongu. Jego i jego synów uczniem był Mok Poi On, a tego z kolei aktualny przedstawiciel stylu - Leo Man.

Legenda mówi, że jego twórcą miał być mnich działający na terenie prowincji Gansu lub Jiangsu, znany jedynie z przydomka Dai Dong Fung (Wielki Wschodni Wiatr). To oczywiście tylko legenda. Jeśli taka postać jednak rzeczywiście istniała, to mógł być to jedynie członek *Hung Suen* i praktyk ćwiczonej tam odmiany *kung fu* (zapewne z linii Kam Dai Fa Min'a, bo podstawowe formy przypominają trochę te praktykowane w wersji kantońskiej systemu), który po lub w czasie powstania Taipingów trafił z Foshan'u do którejś z ww. prowincji i został mnichem. Od niego jego metoda Wing Chun'u trafiła z kolei do braci Tse z Foshan'u (powstaje tylko pytanie po co mieliby się uczyć Wing Chun'u na północy Chin, skoro mieli go pod dostatkiem na miejscu) a od nich do adoptowanego syna rodu Tse - Lao Dat Sang, który z czasem stał się znany z przydomka *Pao Fa Lien*. Jego uczniem był Chu Chung, który nazwał styl przydomkiem nauczyciela, by po adaptacji tylu różnych form wyróżnić go od innych stylów Wing Chun.

Chu Chung Man (Chu Yee Sheung, Chu Mo Dik) to inna postać z peryferii stylu Ving Tsun kuen. Mówi się, że uczył się od uczniów tak z linii Leung Jan'a jak i Fong Siu Ching'a. Potem praktykował dodatkowo inne style *kung fu,* a swoją metodę nazywał Wing Chun Tiet kuen (Żelazna Pięść Wing Chun). Został przypomniany środowisku tego systemu *kung fu* poprzez swoich uczniów dopiero wtedy, kiedy w latach 80/90 XX wieku na fali zainteresowania stylami pochodzącymi od Yip Man'a, a potem Fong Siu Ching'a, pojawiło się zainteresowanie także innymi praktykami tego systemu. Jego uczniem był min. Chan Wing Yue z którym również jakiś czas ćwiczył Mok Poi On, co potem skutecznie myliło w literaturze ww. dwie postacie.

Tak więc o ile Chu Chung Man także wywarł pewien wpływ na Pao Fa Lien Wing Chun, o tyle Yip Man na pewno nie. Po spotkaniu z tą szkołą w towarzystwie min. Wong Shun Leung'a, miał się od niej zdystansować wg. jego własnych słów - jako bardzo odległej od doświadczeń stylu z linii Leung Jan'a czy Fong Siu Ching'a.

Czy sądzi Pan, że trening z bronią taką jak miecz, halabarda, widły, i im podobnymi, spotykanymi w Pao Fa Lien pokrywają się w całości z koncepcjami Wing Chun, czy są to jakby oddzielne podsystemy walki uprawiane w ramach tej szkoły?

► **Sikung:** Te rodzaje broni to z jednej strony wpływ powstania Taipingów i *I Ho Tuan* oraz zapożyczeń między różnymi stylami walki wręcz w ich armiach i współdziałających z nimi tajnymi stowarzyszeniami, a z drugiej np. wpływ rozwoju stylów Hok kuen i Taizu kuen/Ng Cho kuen. W tych ostatnich obok kija i pary noży wiodące stało się używanie specyficznego rodzaju wideł w kształcie półksiężyca z dodatkowymi zębami, pozwalającymi zaczepiać przechwyconą broń przeciwnika. Np. w stylu Choy Lee Fut takie widły uzbrojono dodatkowo w kilka różnie ustawionych par ostrzy. Te działania odbiegały już daleko od formy sztuki walki jaka zawędrowała na początku XIX wieku z Fujian do Guangdong'u i stała się podstawą powstania systemu Ving Tsun kuen. Dotyczyło to również walki bez broni.

Nie jestem w stanie powiedzieć, jak taka duża ilość form w tak krótkim czasie (tylko w drugiej połowie XIX wieku) wpłynęła na poszczególne szkoły *kung fu*. Czy spowodowało to ich autentyczny systemowy rozwój, czy np. takie zmiany, że powstał z tego nowy styl, który powinien się też już inaczej nazywać. Przykładem Pao Fa Lien Wing Chun z linii Chu Chung'a mający co najmniej 22 znane formy treningowe, a pochodzą one najpewniej jedynie z okresu zaledwie 40 lat rozwoju.

Szkoła z linii Leung Jan'a (z wyjątkiem dalszych praktyk syna i wnuków Chan Wah Shun'a) oraz Fong Siu Ching'a, pozostały w głównej linii konstrukcji systemowej tak ćwiczeń

bez broni jak i z nią, przy swojej tradycyjnej wersji i po latach daje to nadal dobry efekt.

SO: Uwzględniając powyższe pytanie, czy mogą istnieć związki pomiędzy chińskimi tajnymi stowarzyszeniami, a praktykowaniem w niektórych południowych systemach kung fu form lub metod walki typu noże motylkowe na kij lub noże motylkowe na włócznię?

► **Sikung:** Wszystkie znane obecnie na świecie i popularne style *kung fu* z południa Chin pochodzą moim zdaniem ze środowisk tajnych stowarzyszeń, a pojawiły się np. w USA wraz z emigrantami z Fujian i Guangdong'u. W każdym z nich występuje kij stosowany w charakterystyczny sposób, tj. trzymany za jeden koniec. Czasami jest to długa tyczka, czasami kij typu *qimei gun* (do wysokości brwi), ale zawsze odbiega to od metod stosowanych w Shaolinie z Henan. Również noże motylkowe występują powszechnie w tych stylach. Czasami jest to jeden nóż używany wespół z tarczą. Kiedy w czasie kolejnych powstań czy wojen rozwijano czy też przejmowano inne rodzaje broni białej w naturalny sposób eksperymentowano i dostosowywano do nich już ćwiczone techniki walki i bronie.

Mnie np. z powrotem do praktyki miecza *chang dao* z czasu dynastii Ming (wersja rozwojowa *changma dao* z czasów dynastii Song), którego odpowiednikiem jest japońska *katana* i szkoła Shinkage Ryu, pchnęły właśnie eksperymenty z nożami Ving Tsun, kiedy chcieliśmy sprawdzić jak sobie poradzą z tą techniką walki.

Czy forma kija łączącego brew Chai Mei Kwun jest elementem praktyki Ving Tsun, a jeżeli tak to jakich dotyczy to szkół tego systemu i na czym opiera się koncepcja walki tą bronią?

► **Sikung:** Kij Chai Mei Kwun (*qimei gun*) czyli o długości "do wysokości brwi" nie jest elementem treningu Ving Tsun kuen. Krótszego od tyczki Ving Tsun kija w razie potrzeby używa się jednak w identyczny sposób. Taki typ kija występuje jednak np. w stylach Ving Tsun Hok kuen. Widziałem co najmniej dwa sposoby jego użycia, z czego jeden opiera się na technice długiej szabli *chang dao* z czasów dynastii Ming. Drugi, jeśli chodzi o jednoczesną pracę ciała i broni, w tym tzw. klinowanie jej w czasie trafienia w cel, są identyczne jak w technice tyczki Ving Tsun nauczanej przez Wong Shun Leung *Sifu*.

Kolejny interesujący temat, to ćwiczenia z nożami motylkowymi. Proszę powiedzieć, czy przeniesienie tej konkretnej broni do Ving Tsun wiąże się bezsprzecznie z działalnością tajnej organizacji antymandżurskiej Xiaodaohuei i skąd wziął się wybór tej a nie innej broni podwójnej, na przykład dwóch szabli noszonych w jednej pochwie, albo dwóch pałek?

► **Sikung:** To nie ja je wybierałem, tylko twórcy systemu, więc zapewne wiedzieli co robią, a możliwość ich łatwego ukrycia była tu jedną z przesłanek. Jako wielofunkcyjna broń sprawdzały się zresztą przez dwa wieki przeciwko różnym broniom, tak o krótkim jak i o długim zasięgu. *Xiaodaohuei* to była mała, licząca zaledwie kilka tysięcy członków, elitarna organizacja i taką zaprojektowała broń na własny użytek. Potem od początku działalności *Tientihuei* a dalej w jej *fangach* na świecie, była w nich obecna w różnych sposobach walki jako broń osobista członków. Wreszcie trzeba pamiętać, że szeroki tasak jest do dziś powszechnie stosowany w kuchni chińskiej ... i czasami przez współczesne „triady".

Jakie znaczenie strukturalne ma trening Bart Cham Dao w odniesieniu do technik bokserskich Ving Tsun i na czym polega jego uzupełniająca rola?

► **Sikung:** Techniki *Bart Cham Dao* są w Ving Tsun kuen Leung Jan'a oparte o techniki walki bez broni. Zasady strategiczne walki są tu jednak zupełnie inne.

Uczy się ich na końcu nauki z dwóch powodów. Jeden to dowód, że uczeń został nauczony całego systemu. Drugi jest prozaiczny. Zbyt wczesny trening z *Bart Cham Dao* „psuje" prawidłową naukę i trening *chi sau* dlatego, że w stosowaniu noży „łokieć" znajduje

się na poziomie nadgarstka i tu występuje wyraźny konflikt.

Wracając jeszcze do poprzedniego pytania, chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że w niektórych szkołach praktykuje się formy i ćwiczenia z użyciem dwóch krótkich pałek jednocześnie. Ma to miejsce choćby w szkole Siu Lam Weng Chun według przekazu Chan Yiu Min, obecnie Tam Biu. Spotkał się Pan z mistrzami tej szkoły podczas jednej z wypraw badawczych do Shunde. Czy posługiwanie się tym rodzajem broni jest zbieżne z koncepcjami posługiwania się nożami motylkowymi czy też praktyka tej broni koncentruje się na dim mak jako oddziaływaniu na miejsca szczególnie wrażliwe na ciele człowieka?

► **Sikung:** Chan Yiu Min przebywał długi czas w Azji Południowo-Wschodniej również poza półwyspem Indochińskim i być może zetknął się gdzieś tam z bronią stosowaną przez Filipińczyków, którą potem przywiózł do Shunde (obecnie jedna z podmiejskich dzielnic Foshan'u). Podstawowe ruchy używania noży w Ving Tsun można przenieść na trening z pałkami, ale to już będzie zupełnie inna strategia walki.

Jakie są cechy wspólne, a jakie rozbieżne pomiędzy pracą ciała stosowaną w technikach Bart Cham Dao, a tą wynikającą z form bokserskich Ving Tsun i czy występuje tu wyraźny konflikt?

► **Sikung:** I tak i nie. Konflikt występuje w kilku przypadkach, z których jeden wymieniłem wyżej. Kolejny to sposób poruszania krokiem przestawnym, przeczący zasadom systemowym walki bez broni. Są tu też dwie nowe postawy ciała. Co do zasad pracy ciała (jedności ciała i broni), a szczególnie generowania i używania energii z *dantien*, to są one podobne. Jedna z kolejnych ważnych różnic to przeniesienie idei działania energii wibracyjnej z *dantien* obecnej np. w *chi sau* na podobne nastawienie umysłu. W formie z Hong Kong'u wiele ruchów odwołuje się także do poznanych już wcześniej technik bez broni.

Technika fan dao nie występuje w formie noży motylkowych z przekazu Wong Shun Leung'a, natomiast widzimy ją w formie nauczanej przez Yip Chun'a, syna Yip Man'a oraz nieżyjącego już Lun Jie, ucznia z pierwszego pokolenia praktyków Ving Tsun z okresu Foshan. Technikę fan dao odnajdujemy także w praktyce noży motylkowych stylu białego żurawia Baihe Quan z powiatu Yong Chun. W formie powtarzana jest wielokrotnie, przez co można przyjąć, że jej walor ofensywny jest bardzo istotny. Jak wiemy, osoby ćwiczące styl białego żurawia od początku utworzenia Tientihuei byli jego niejawnymi członkami. Skoro forma Bart Cham Dao w przekazie Wong Shun Lueng'a pochodzi w prostej linii od Yip Man'a, to jak wytłumaczyć widoczną różnicę mając na uwadze fakt, że Wong Shun Leung był najwierniejszym i do dziś najbardziej cenionym uczniem Yip Man'a?

► **Sikung:** To, że Wong Shun Leung był najwierniejszym uczniem Yip Mana nie oznacza, że ślepo małpował jego ruchy. Po doświadczeniach wyniesionych z walk w Hong Kong'u stał się dla niego również partnerem do rozważań technicznych. Stąd np. dolne *gaun sau* charakterystyczne jedynie dla jego formy Siu Lim Tao. To Wong min. walczył używając również *Bart Cham Dao.* Uważał technikę *fan dao* za nieefektywną i wręcz niebezpieczną w prawdziwej walce dla stosującego ją. Mówił mi o tym osobiście i wyjaśnił dlaczego. Zmiany dotyczą też kształtu głowni. W pierwowzorze mają one kształt niezbyt szeroki u podstawy i nawiązujący do stożka, bo jest on bardziej praktyczny w walce. W tych z prowincji Gunagdong, najpewniej od powstania Taipingów stosuje się szeroką tasakową głownią wzorowaną na jej kuchennym pierwowzorze. Dobrą do obszernych cięć zamachowych, ale trudną do pchnięć i krótkich uderzeń z nadgarstka.

Wreszcie Yip Man nauczał dwóch wersji stylu, ten dla ludzi z gminu i ten dla członków

Tientihuei. Nauczył formy i technik *Bart Cham Dao* zaledwie kilku uczniów w Hong Kong'u. Na pewno nie Yip Chun'a czy Siu Yuk Man'a, którzy dają teraz pokazy z tą bronią. To też wiem od mojego nauczyciela. Wiele osób, kiedy już Yip Man nie żył, widziało czasami tę formę na prezentacjach, więc dołożyło na to miejsce podobne lub dodatkowe techniki noży z innych szkół tego stylu lub innych stylów *kung fu*. Może i tak było w przypadku Lun Jia, bo uczył się u Yip Man'a tylko kilka lat a jego forma różni się w wielu punktach (nie tylko dotyczących *fan dao*) od formy z Hong Kong'u, a potem naśladował go np. Yip Chun. Tego się już nie dowiemy.

Tu oczywiście wyjaśnienie dla wszystko wiedzących lepiej. W Polskiej szkole Ving Tsun kuen uczymy dodatkowo bardzo ciekawej formy, którą poznaliśmy od Lun Jia, ale zgodnie z ideą systemową strategii walki naszego Wielkiego Mistrza nie stosujemy *fan dao* w ćwiczeniach wolnej walki tą bronią białą.

Jest jeszcze kilka innych kwestii związanych z prezentacją techniki stylu przez Yip Man, o których wiem od mojego nauczyciela, ale nie będę ich poruszał ani ujawniał publicznie.

Kolejna sprawa to sama konstrukcja noży. By wykonać technikę *fan dao* należy stosować noże z obszerną gardą, a takiej nie posiadają zachowane historyczne egzemplarze, np. będące w posiadaniu Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, czy które widziałem w Chinach. Obszerny hak występował być może już wtedy w innej broni stylu Taizu kuen, na którym wzorował się w swoich broniach białych między innymi styl Hung Gar, potem Choy Lee Fut, czy inne związane z tajnymi stowarzyszeniami style *kung fu*. Ich noże przyjęły też formę głowni z tasaka. Mogło więc być tak, że w pewnym okresie stosowano równolegle oba typy konstrukcyjne noży i miało to oczywiście wpływ na ich technikę użycia w walce.

Czy opracowanie i ostateczny kształt formy Bart Cham Dao ćwiczonej w szkole Yip Man'a, to jego osobiste dzieło, czy może formę tą poznał w trakcie nauki w szkole Chan Wah Shun'a lub Leung Bik'a, a może jej pierwotne źródła nie są do końca ustalone i wymagają podjęcia dodatkowych badań?

► **Sikung:** Jakie było pierwotne źródło, to wie jedynie nieżyjący już Yip Man. Nawet forma, której uczy się w Foshan, a pochodząca podobno od niego i ta uczona w Hong Kong'u (z wyjątkiem tego, co prezentuje np. W. Cheung) znacznie się różnią. Moim zdaniem (wszystko na to wskazuje) formę noży Ving Tsun kuen ukształtował ostatecznie dr Leung Jan po doświadczeniach wyniesionych z walk podczas powstania Taipingów.

Yip Man na pewno nie uczył się jej od Chan Wah Shun'a, chociażby dlatego, że był jeszcze dzieckiem (miał 12 lat kiedy ten dostał udaru mózgu), zapewne więc poznał ją od Leung Bik'a.

Przeciwnie niż w innych stylach tajnych stowarzyszeń nie była to kolejna forma z bronią z wieloma nowymi postawami, krokami i ruchami walki, ale odwzorowanie technicznych i systemowych idei uczonych wcześniej w technikach bez broni.

Czy istnieje jakaś szersza informacja na temat manekina przeznaczonego do fechtowania przy użyciu noży motylkowych w stylu Weng Chun pochodzącym od Fong Siu Ching'a?

► **Sikung:** Styl pochodzący od Fong Siu Ching'a uczony w Gunagzhou pisze się znakiem Ving (Wing) oznaczającym „pieśń" tak jak i od Leung Jan'a, więc na pewno nie Weng Chun. Znak czytany czasami na Zachodzie jako Weng (Chińczycy wymawiają je jednakowo!) odnosi się do budynku czy budowli jako takiej a zapisuje znakiem takim jak w nazwie miasta Yongchun (Ving Tsun) z Fujian. Ten zapis stosują ci, którzy stworzyli mieszankę form z kilku stylów i próbują nawiązać do miast i miejsc pochodzenia stylu Pięści Żurawia czy Pięści Taizu - Yongchun, Zhangzhou i Quanzhou, co widać również na przykładzie szkół następców Chan Wah Shun'a w Shunde piszących że ćwiczą Shaolin Yongchun quan (jest tam wiele dziwnych

form, łamiących zasady systemowe stylu z linii Leung Jan'a) czy Chi Shim Yongchun quan (jeszcze w latach 80-tych XX wieku ćwiczący ten styl i jego twórca identyfikowali go jako połączenie dwóch stylów Ving Tsun kuen Yip Man'a i Long Ying kuen [stylu Hakka - Pięść Smoka]).

W szkołach z Guangzhou nie ma jakiegoś specjalnego manekina do treningu parą noży, tak jak nigdy nie było go w szkole Leung Jan'a. Ćwiczono nimi jednak uderzenia, pchnięcia i cięcia np. na prostym słupie, więc można uznać, że był to swego rodzaju manekin „chong".

Z posiadanych przeze mnie informacji wynika, że istnieje jednak forma, a przynajmniej powtarzalne zestawy ćwiczebne noży do praktyki na manekinie Mok Yat Chong w stylu Pao Fa Lien Wing Chun (posiada dwie dodatkowe ręce ponad znany powszechnie manekin z Ving Tsun kuen, nawiązujące do najbardziej pierwotnej historycznie wersji manekina ze stylu Ving Tsun Hok Kuen; ten styl dla odmiany stosuje w nazwie znak Ving jako „pieśń", a powinien w myśl ww. „zasad" połączenia form z kilku stylów stosować propagowany na Zachodzie znak i zapis Weng). Posiada on wiele różnych form i broni spoza środowiska *Hung Suen* i jako styl *kung fu* jest odległy od idei systemowych zawartych w Ving Tsun kuen.

W Pana książce pojawiła się dotąd nie podnoszona teza, która wskazuje na istotne związki pomiędzy nazwą formy długiego kija „sześć i pół techniki" praktykowanego w systemie Ving Tsun, a hasłem rozpoznawczym tajnego stowarzyszenia Tientihuei. Czy mógłby Pan wyjaśnić ten kontekst?

► **Sikung:** Wyjaśniłem go już obszernie w książce, więc proszę tam obrócić swoją uwagę. Mam w swoim archiwum wiele historycznych opracowań dotyczących *Sanhehuei* i *Tientihuei* również z XIX wieku. Znam stosowane przez nich niektóre hasła i znam formy Ving Tsun kuen - *Lok Dim Bon Kwun*, które mają więcej niż 7 technik (6 i ½) niezależnie czy to wersja z Foshan czy Hong Kong'u. Wiem co oznacza taki, a nie inny zapis znaków chińskich ją określający. Nie ma tam znaku „i", jest za to znak „punkt" stosowany również w hasłach np. *Sanhehuei*. Wnioski nasuwają się same. Na chwilę obecną nie ma więc lepszego wytłumaczenia.

Czy może Pan objaśnić jak wygląda siedmioramienny manekin do treningu długiego kija w szkole Yuen Kay San oraz jak wygląda trening na tym przyrządzie, czy ćwiczy się na nim techniki i kombinacje czy również oddzielną formę?

► **Sikung:** Jak wygląda umiejscowienie tyczek manekina zgodnie z przekazem Chen Juling *Shifu* (linia Fong Siu Ching - Yuen Kay San - Sum Nung), pokazałem na rysunku w książce. W tej szkole niezależnie czy to odnosi się do ćwiczeń bez broni czy z bronią, wykonuje się obok form kilkadziesiąt krótkich, powtarzalnych zestawów ruchów. W chińskim *kung fu* ćwiczący powiedzieliby, że są to interpretacje ruchów z formy, ale już np. Japończycy powiedzieli by, że są to samoistne *kata*.

Jest to też nieco inne ustawienie tyczek, niż w szkole pochodzącej od Tang Yik'a, nawiązującej też do przekazu z linii Fong Siu Ching'a, a występujące współcześnie np. w szkole A. Hoffmanna. Spowodowane to może być jedynie czysto technicznymi kwestiami ich mocowania. Komplikuje to nieco prawidłowe wykonywanie techniki *lau soi* zewnętrznej i kontrującej wewnętrznej (za duże kąty technik), ale to moja subiektywna opinia.

Jak powstała koncepcja zbudowania manekina Mui Fa Kwun Chong do treningu długiego kija, który jest na wyposażeniu polskiej szkoły Ving Tsun, co było inspiracją i dlaczego nazywa się on manekinem kwiatu śliwy?

► **Sikung:** Nazwa ta jest popularna i powszechnie stosowana do tego typu manekinów w

innych południowych stylach *kung fu* i odwołuje się jednocześnie do tradycji sztuk walki tajnych stowarzyszeń. Inspirowana była strategią walki długim kijem z Fujian, a opiera się o wspomniane wcześniej krótkie zestawy do ćwiczenia w parach, które są także interpretacją technik z form i które poznałem od Wong Shun Leung *Shifu* i Lun Jia *Sifu.* Także szkół *kung fu* spoza linii dr Leung Jan'a.

Można też powiedzieć, że przez nadanie możliwości ruchu stosowanemu przez nas manekinowi *Muifa Kwun Chong,* pogodziliśmy zasady ćwiczenia systemowego Ving Tsun kuen - Wong Shun Leung'a i Lun Jia - ze sposobami ćwiczenia na manekinach związanych z przekazem Tang Yik'a i stosowanym w szkołach z przekazu Yuen Kay San'a w Guangzhou.

Zauważa się, że w niektórych szkołach Ving Tsun praktyka długiego kija stała się bardziej elementem dekoracyjnym lub z obowiązku rytualnym niż użytkowo-bojowym. Kwestię tą sygnalizuje Pan również w swojej książce. Czy można zatem stwierdzić, że bagatelizowanie treningu długiego kija rzutuje w negatywny sposób na indywidualne umiejętności obronne i tym samym stylową poprawność walki u tych praktyków, dla których omawiany tu rodzaj treningu nie odgrywa istotnej technicznej, taktycznej i konceptualnej roli?

► **Sikung:** Moim zdaniem tak. Nawet jeżeli pominiemy dalszą użyteczność techniki walki bardzo długim kijem Ving Tsun bo XXI wiek itp., to prawidłowy, podkreślam to słowo, trening tą bronią ma kolosalne znaczenie dla dwóch innych kwestii. Pierwszą jest wzmocnienie *dantien* i rozwój energii wibracyjnej charakterystycznej dla południowego *kung fu* i niezbędnej w walce, w tym *chi sau*, a drugą również odnoszącą się do *chi sau* poprawienie pracy łokci i kontroli przekazywanych przez nie energii do technik uderzających i zwrotnej do podłoża.

Sporadycznie wzmiankuje się o zagubionej wersji, czy raczej dokumentacji stylowej manekina do treningu długiego kija w stylu Hung Gar. W zasadzie jest to temat mało znany i rzadko poruszany nawet w tym najbardziej zainteresowanym środowisku. Czy mógłby Pan się odnieść do tej kwestii i czy spotkał się Pan z dyskusjami na ten temat podczas swoich pobytów w Chinach?

► **Sikung:** Jedyne co mogę powiedzieć w tej sprawie, to że manekiny do treningu kija występują w innych stylach związanych z *Tientihuei,* więc zapewne były obecne i w stylach, na których oparł swój system walki Hung Hegoon ucząc się w Zhangzhou. Występują też w stylu Choy Lee Fut wtórnym dla Hung Gar, co potwierdza ww. (twórca Choy Lee Fut - Chan Heung - pierwotnie praktykował styl *kung fu* pochodzący od Hung Hegoon'a).

SO: Czy przypadki pomijania jednego z imion przy nazwisku chińskim i stosowanie skróconych danych osobowych, jak w przypadku Yip Kai Man/Yip Man mogą być powiązane z pewnym rodzajem tradycji, wynikającej z działalności omawianych tu tajnych stowarzyszeń?

► **Sikung:** Taką sugestię uzyskaliśmy ze środowiska szkoły Ving Tsun kuen pochodzącej od Fong Siu Ching'a. Posiada ona oryginalne dokumenty pisane, np. ręką mistrza Leung Bik'a, drugiego ważnego nauczyciela Yip Man'a. Ćwiczą w niej też miejscowi policjanci, zajmujący się współczesną przestępczością zorganizowaną, znaną pod kodowym określeniem „triady", więc wiedzą co mówią.

Czy w związku z tym, że walczący mnisi z Linquanyuan tworzyli nowe formy, metody i style walki, w tym z użyciem broni białej na potrzeby ruchu stowarzyszeniowego i tajnych organizacji antypaństwowych oraz szkolili bojowników antymandżurskich, istnieje prawdopodobieństwo stworzenia w tym właśnie miejscu podwalin, bądź pełnego systemu

Ving Tsun lub Weng Chun?

► **Sikung:** Kluczem do stylów *kung fu* z prowincji Fujian są dwa style Hok kuen (Pięść Żurawia) z Ving Tsun (Yongchun) i Taizu kuen z rejonów Zhangzhou i Quanzhou. To tam są podwaliny ww. stylów *kung fu*. W tych ostatnich rejonach powstały *Xiaodaohuei* i *Tintihuei*, o których wiadomo, że miały związki z Linquanyuan. Wreszcie mnisi z klasztorów rejonu Putian są znani ze swoich *wu seng* (walczących mnichów), bo od XVI wieku walczyli w tym rejonie z piratami. Zapewne to, co reprezentowali nazywa się obecnie i umownie Luohan kuen. Problem w tym, że nie wiadomo jak wyglądał ich pierwotny styl walki, bo historia Luohan kuen z Fujian zaczyna się dopiero w pierwszej połowie XIX wieku. Na pewno jednak byli świetnymi wojownikami, bo z ich wiedzy korzystał między innymi ok. 1735 r. twórca stylu Baji quan. I jest to odnotowane w historii tego rodzinnego stylu *kung fu*. W tym czasie Hok Kuen i Taizu kuen miały już jednak ugruntowaną i wiodącą lokalną pozycję, więc nie wiadomo tak naprawdę czego uczył się twórca Baji quan w Linquanyuan.

Hok kuen, pokrewny mu późniejszy Fu kuen (Hu kuen) czy Taizu kuen na pewno miały istotny wpływ na sztuki walki rozwijane potem w prowincji Gunagdong w ramach *Tientihuei*, a więc i Ving Tsun kuen.

SO: Jaki jest stan wiedzy historycznej, lub innej faktograficznej przemawiającej za autentycznością postaci Chi Sim'a?

► **Sikung:** Do chwili obecnej nie ma żadnych wiarygodnych dokumentów na temat tej postaci. Gdyby były, to jakiekolwiek jego dokonania zostałoby utrwalone, np. na kamiennych stellach klasztoru w Putian (nie mógł ich zniszczyć żaden pożar), tak jak są utrwalone różne postacie i zdarzenia z dziejów klasztoru Shaolin *sy* w Henan. Na stellach z Putian w Fujian zachowały się równocześnie informacje o innych walczących mnichach zajmujących znacznie błahsze pozycje w hierarchii klasztornej. Chi Shim *sum si* funkcjonuje jedynie w bajkach i ludowych legendach, spisanych dopiero w XX wieku na użytek białych entuzjastów *kung fu* i wiążące go z legendą związaną ze spaleniem przez Mandżurów w 1674 roku klasztoru Shaolin *sy* w Henan i powstaniem „*Tientihuei”*.

Mało osób zdaje sobie sprawę, że jeszcze do lat 70-tych XX wieku np. wielu wiekowych Polaków uważało to, co oglądali na filmach za autentyczne wydarzenia, a nie filmową fikcję. Podobnie więc mogło być i z chińskimi opowiadaniami dla ludu, które w pewnym okresie przelano na papier, a potem wykorzystano w artykułach prasowych.

W tradycji właściwej dla *Tientihuei* funkcjonuje mit spalenia klasztoru w Fujian w 1733 roku i powołaniu stowarzyszenia w 1734 roku przez pięciu legendarnych mnichów: Fong Dai Hung (Fang Ta Hung), Choi Tak Chung (Tsai Te Chung), Ma Chiu Hing (Ma Tsao Hsing), Wu Tak Tai (Fu Te Ti) i Lee Shek Hoi (Li Shi Kai). Opisano to w publikacji z 1900 roku na podstawie materiałów zbieranych już od około 1820 roku przez brytyjskie Royal Asiatic Society. Nawet tu legenda *Tientihuei* i mit z Chi Shim’em w roli głównej są inne.

Klasztor w Henan został zniszczony w latach 40-tych XVII wieku przez powstańców (a nie przez Mandżurów), którzy parę lat później obalili dynastię Ming. Wybili też większość mieszkających w nim mnichów, bo zamiast się bronić odprawiali w czasie ataku modły. Co więcej, po objęciu władzy przez Mandżurów to z ich pomocą klasztor był odbudowywany. *Tientihuei* powstała około 1761 roku w prowincji Fujian i w środowisku Hakka, założona przez mnicha mistyka Ti Xi i współdziałających z nim Li Amin, Zhu Dingyuan, Tao Yuan i Lu Mao.

Klasztor Linquanyuan z Putian zwany współcześnie nie wiedzieć dlaczego „Południowym Shaolinem” (nie miał z klasztorem w Henan nic wspólnego), spalono dopiero w 1787 roku w czasie trwającego równolegle na wyspie Taiwan powstania wywołanego przez *Tientihuei.* Dowodzi to jednak związków pomiędzy *Tientihuei,* a Linquanyuan tym bardziej, że

syn Ti Xi - Zheng Li (Zheng Ji) był mnichem w tym klasztorze. Na to wszystko są wiarygodne dokumenty.

Jedyne wiarygodne nazwiska mnichów z Linquanyuan, którzy na początku XIX wieku trafili do prowincji Guangdong i środowiska Hakka oraz mieli znaczący wpływ na *kung fu* z tego regionu Chin, to Choy Fok, Lee Yau Shan oraz być może Choy Kao Yi. O jakiej więc autentyczności tej postaci można mówić?

Badając materiały dotyczące historii *Tientihuei,* nasuwa się jednak zupełnie inne przypuszczenie dotyczące pochodzenia zapisu, w końcu jedynie fonetycznego, znaków chińskich Chi Shim (inna wersja tego zapisu fonetycznego występująca w literaturze anglojęzycznej i nawiązująca do tej postaci to Gee Hin). Nie odnosi się ona jednak do osoby. Kiedy *Tientihuei* rozwinęła swoje oddziały (*fangi*) w poszczególnych prowincjach i poza granicami, nazywano je również lożami i utożsamiano z terenem, z którego pochodzili jej członkowie. Loża *Tientihuei* i jej członkowie z prowincji Fujian zwana była *Yi Xing* (*I Hsing*) *kuan* w dialekcie mandaryńskim. W języku *Min* z prowincji Fujian (dialekt *hokkien*) jej nazwa brzmi Gee Hin (Chi Shim) ... ale to znów komuś nie będzie się podobać.

Czy można przyjąć, że klasztor walczących mnichów w Linquanyuan położony niedaleko miasta Putian może być protoplastą (lub w jakiś sposób zamiennikiem siedziby, nazwy) południowego Shaolin, skoro kojarzy się z nim takie postacie jak: Chi Sim uznawany przez wszystkie szkoły Ving Tsun i Weng Chun, Hung Hegoon i Luk Ah Choy ze stylu Hung Gar czy Choy Fuk ze stylu Choy Lee Fut?

► **Sikung:** Chi Shim uznawany przez wszystkie szkoły Ving Tsun/Weng Chun? Chyba tylko te, które wierzą w bajki i uznają legendę za zdarzenie historyczne, a ich nauczyciele zdobywali swoją wiedzę jedynie przed ekranem komputera.

Hung Hegoon (Hung Hay-kwun), który stworzył podstawy tego co współcześnie nazywa się Hung Gar i jego ojciec, ćwiczyli się w *kung fu* „Południowego Shaolinu" w czasie handlowych wyjazdów do Zhangzhou – rejonu, w którym narodziły się *Xiaodaohuei* i *Tientihuei.* Uczyli się stylów Taizu kuen i Hok Kuen i Hung Hegoon na nich zbudował swój styl *kung fu,* ale go nie nazwał. Potem przez blisko 40 lat to, co pochodziło od niego, łączono z innymi technikami i tak wykształciły się co najmniej trzy nurty tego stylu. Niektóre utożsamiają nazwę Hung Gar z Hung Hegoon'em, inne z pierwszym cesarzem dynastii Ming - Hung Wu. Warto też wspomnieć że w *Tientihuei* pojęcia *Hung* używano nie tylko do nazwania jednego z jej stylów *kung fu* czy cesarza Hung Wu, ale występowało u nich też pojęcie *Hung Lung* - Hung Smok czy *Herosi Hung* - do określania swoich członków.

Wszystko wskazuje na to, że nazwę Hung Gar zastosował po raz pierwszy młody mistrz *kung fu*, generał Taipingów i członek organizacji *Tientihuei* - Yang Shenglang (1830-1854), najprawdopodobniej uczeń ucznia Hung Hegoon'a, bo pochodził z tych samych terenów co on, tj. Huaxian (obecna dzielnica Huadu aglomeracji Gunagzhou). Dowodził w walce z armią Qing na terenach Huaxian, gdzie poległ. Tu warto wspomnieć, że podobnie jak w Ving Tsun kuen i w tym stylu ze względu na wpływ Taipingów i ich filozofię, z początku form zniknął rozpoczynający je gest *Fan Qing Fu Ming* i z końca podobny, ale skierowany w trzy strony świata charakterystyczny dla *Tientihuei* i *Sanhehuei*.

To, co obecnie nazywamy Hung Gar i jest jego najpopularniejszą wersją na świecie, pochodzi z przekazu sławnego mistrza z Foshan - Wong Feihung'a (1847-1924). Wiadomo, że uczył się od ojca i innego sławnego mistrza z Foshan, Tit Kiu Sam, twórcy najbardziej zaawansowanej psychofizycznie formy tego stylu zwanej Pięścią Żelaznej Liny, ale o ich nauczycielach niewiele wiadomo, a co ważniejsze nie mają bezpośredniego wiarygodnego przełożenia na Hung Hegoon'a. Najwyraźniej dla uzasadnienia tej linii i wypełnienia ww. luki

wymyślono postać Luk Ah Choy - „brata *kung fu*" dla Hung Hegoon'a jakoby z tej samej szkoły sztuki walki i jednocześnie Luk'owi przypisała ta linia rozwojowa nazwanie stylu. O Luk Ah Choy znane są jednak tylko mity i legendy podobne do tych o Chi Shim w przeciwieństwie do Hung Hegoon'a, bo zlokalizowano nawet miejsce jego pochówku i nazwiska co najmniej czterech wiarygodnych bezpośrednich uczniów. Nie można oczywiście ostatecznie wykluczyć istnienia takiej postaci, ale jeżeli był, to najpewniej należał do grupy rozsianych po okolicach Huaxian, Foshan, Lintang i Xiaolan różnych jego uczniów.

To taka mała dygresja, dotycząca tego stylu *kung fu* i uzyskanych wiadomości przy okazji badań dotyczących Ving Tsun kuen, ale szczegółowym wyjaśnianiem jego prawdziwej historii i powiązań niech się zajmują ci najbardziej zainteresowani.

Jedyne postacie mogące mieć bezpośrednie związki z Linquanyuan, a nauczające w środowisku Hakka już na terenie prowincji Guangdong, których istnienie potwierdzają wiarygodne dokumenty to Choy Fook i Lee Yau Shan.

Kolejny raz podkreślam, że na terenie prowincji Fujian do XX wieku nie było klasztoru noszącego nazwę Shaolin (Siu Lam) jako filii czy klasztoru tzw. przyległego Shaolin *sy* z Henan. Nie ma na to żadnego dowodu. Siu Lam w nazwie pojawia się dopiero na odbudowanych klasztorach w latach 90-tych XX wieku ze względów komercyjnych. W samej prowincji Fujian jest ich obecnie dwa (jeden Nan Shaolin *sy*, a drugi Chan Shaolin *sy*) a buduje się już trzeci. „Południowy Shaolin" to legenda czy mit *Tientihuei* pochodząca najpewniej dopiero z XIX wieku, by ukryć właściwe pochodzenie jej założycieli i sztuk walki. Wreszcie napiętnowanie Shaolinu z Henan, który prawie od początku kolaborował z dynastią Qing.

Jak można odnieść się do domniemania, że Chi Sim mógł przebywać w tym klasztorze i pełnić funkcję opata w latach 1780-1787?

► **Sikung:** Nie ma takich wskazówek. To postać z ludowych podań, której nie da się przyporządkować do faktów historycznych. Podobnie jak Ng Mui i cała reszta. Przy najlepszych chęciach trzeba by historię z XVII i XVIII wieku odwrócić do góry nogami, by coś w tym zaczęło pasować. To najpewniej pomieszanie faktów z życia i działalności kilku różnych osób, złączonych w jedną postać i ludowe opowiadanie.

Jak się to odbywało łatwo prześledzić na dobrze udokumentowanym przykładzie północnego stylu, znanego obecnie pod nazwą Shaolin Taizu chang quan. Słowo Taizu (Wielki Przodek) używa się w Chinach do określania założycieli poszczególnych dynastii, więc było ich wielu, a sam styl nie ma nic wspólnego z jego wersją południową z XVII wieku znaną pod nazwą Taizu kuen.

Pierwotna prymitywna wersja stylu Taizu chang quan z północy Chin powstała gdzieś w pierwszej połowie XVI wieku, ale legendą w tradycji ludowej nawiązywał do pierwszego cesarza z dynastii Song. Został odnotowany w dwóch publikacjach: Tang Shunzhi (1507–1560) i gen. Qi Jigunga (1528–1588), ale żaden z nich nie łączył go z Shoalinem. W czasach dynastii Song mnisi z Shaolin *sy* w Henan dopiero rozwijali swoją umiejętność walki kijem, z której stali się znani w czasach dynastii Ming. Pod koniec XIX wieku ostatecznie przesunęli swoje zainteresowanie na walkę bez broni białej. Na początku XX wieku, kiedy pojawiło się zainteresowanie w Chinach *kuo shu* i otoczono je opieką państwa, ukazało się także opracowanie na temat *kung fu* z Shaolin. By dodać sobie prestiżu zawłaszczono styl Taizu chang chuan pisząc, że pochodzi od pierwszego cesarza dynastii Song, ale ten „nauczył się go od mnichów" i dopiero wtedy nazwano go Shaolin Taizu chang quan.

Jakie oczywiste, techniczne i taktyczne związki łączą styl Ving Tsun ze stylem Baihe Quan z powiatu Yong Chun, czy mając doświadczenie techniczne w treningu obu styli widzi Pan

korzyści płynące dla praktyki Ving Tsun i jakie aspekty stylu białego żurawia mogą mieć znaczenie w treningu doskonalącym ten pierwszy?

► **Sikung:** Związki Ving Tsun kuen z Foshan występują nie tylko z Hok kuen, ale i Taizu kuen (np. zaawansowane poruszanie w walce)**.** *Chi sau*, postawy walki, niektóre techniki ręczne. Mówiłem już wcześniej także o poruszaniu w formach z technikami walki, czego praktycznie nie ma w Ving Tsun kuen + kilka systemów treningu oddechowego. To wszystko może wspomóc *Drogę Wojownika* w nauce Ving Tsun kuen.

Jakie są te bliższe i dalsze plany polskiej szkoły Ving Tsun jeżeli chodzi o styl Białego Żurawia oraz jak opisze Pan misję i wizję, a tym samym ostateczny kształt takiego przedsięwzięcia, jak przeniesienie stylu białego żurawia z Yongchun do Warszawy?

► **Sikung:** Nie jest moim celem przenoszenie stylu Pięści Żurawia do Polski. To miejsce do popisu dla innych polskich entuzjastów *kung fu*, którzy mają na to chęć, środki i czas do poświęcenia np. całe życie. Mogę w tej sprawie służyć jedynie pomocą. Mnie w mojej misji interesują tylko te elementy ze stylu Hok kuen, które mogą wspomóc naukę systemu Ving Tsun kuen i wzmocnić jego polską szkołę.

Co do dalszej współpracy z tamtejszymi szkołami *kung fu*, to zapewne będzie udział w zamkniętej tzw. zaproszeniowej konferencji sytemu Pięści Żurawia i stylów pokrewnych, która jest zaplanowana na jesień i na którą zostałem zaproszony ze stosownym referatem, przekładanym w tej chwili na język chiński. To otworzy zapewne dalsze, nowe perspektywy.

Mam też jeszcze kilka pomysłów związanych z moim *kung fu,* Hakka i np. dokumentami dotyczącymi Taipingów do realizacji na terenie prowincji Fujian i Gunagdong.

Cieszę się także na kolejne spotkanie z Lee Kong *Sifu* z Hong Kong'u. Środowisko *karate* planuje także kolejną sesję treningową min. z Zheng Xiaorong *Sifu* w Starej Wsi jeszcze w sierpniu tego roku.

Wspomniał Pan wcześniej, że najbliższa publikacja, która ukaże się jesienią 2015 r. nie będzie dotyczyła Ving Tsun. Czego zatem będziemy mogli się spodziewać na rynku wydawniczym, jeżeli chodzi właśnie o temat Ving Tsun i kiedy to nastąpi?

► **Sikung:** Na razie na ukończeniu jest obcojęzyczne wydanie mojej ostatniej książki o Ving Tsun kuen. Co do suplementu i jego formy, niech to dla zainteresowanych pozostanie na razie niespodzianką. W opracowaniu jest także książka o manekinach, ich powstawaniu, rozwoju, przeznaczeniu i koncepcjach systemowych treningu w stylach *kung fu* związanych z organizacjami *Hung Mun,* a przygotowywana we współpracy z ich mistrzami.

SO: Posiada Pan wielu uczniów we wschodniej części Europy, w krajach do niedawna wchodzących w skład obecnej Rosji, czy aktualna sytuacja polityczna i konflikt na Ukrainie w jakiś sposób zaburzyły Pana relacje z tymi uczniami?

► **Sikung:** Nie, w żaden. My jeździmy tam i nikt nam nie robi afrontów. Oni przyjeżdżają tu i też im nikt nie robi afrontów. *Kungu fu* uczy myślenia. Inaczej taki ktoś nie pasuje do tej kategorii ludzi, przynajmniej ćwiczących szkołę związaną z Wong Shun Leung'iem i jego podejściem do sztuk walki. Myślenie, to między innymi nie dawanie się ogłupiać rządzącym "elytom" i u nas i u nich.

Bardziej się martwimy o innych, choć nas o to nie proszą, niż np. o naszą Polonię za tymi samymi granicami. Widocznie jeszcze świat się nie dowiedział, że my mamy zawsze rację, nawet wbrew wszystkim. No i jesteśmy oczywiście zawsze bez grzechu. To inni są winni.

Niemcy wymordowali nam kilka milionów obywateli i są cacy - OK. Ukraińcy kilkaset tysięcy i też są cacy - OK. Przelewamy krew w nie swoich wojnach w Iraku i Afganistanie, ale

Amerykanie mają w nosie zniesienie wiz i też są cacy - OK. Rosjanie kilkanaście tysięcy (i podobno jeden samolot) i są - BE. Nikt nam nie grozi wojną, to sami się nią straszymy. Do kogo ta mowa!

Wszyscy teraz wzdychają za duchem Piłsudskiego ... ja też. Szanował każdą krew przelaną przez nas, dla nas i za nas. Wiedział też jak bronić ojczyzny i radzić sobie z takimi "elytami".

Czego mogę Panu życzyć?

► **Sikung:** Po latach rekonwalescencji i kilku operacjach spowodowanych wypadkiem samochodowym, wróciłem znów do pełnej aktywności w trenowanych przeze mnie stylach azjatyckich sztuk walki i niech tak pozostanie. *Fangi* Europejskiego Stowarzyszenia Atletycznego Ving Tsun i Porando Marobashikai Shinkage Ryu powstały i umacniają się poza granicami Polski, gdzie mamy oddanych praktyków i przyjaciół. To napawa optymizmem na przyszłość.

Inna sprawa, to moja praca naukowa związana min. z habilitacją i działaniami w kierunku powołania Centrum Kultury Azjatyckiej. To szansa na znacznie lepszy dostęp do bibliotek i archiwów wyższych uczelni w Azji (czasami limitowany specjalnymi zezwoleniami), a tym samym do pogłębiania wiedzy o sprawach, które były min. przedmiotem tego wywiadu.

Serdecznie dziękuję Panu za udział w tej pasjonującej rozmowie. Na zakończenie poproszę jeszcze o kilka słów, które zechciałby Pan przekazać wszystkim tym, którzy obecnie rozważają lub już znajdują się na drodze poszukiwań dobrego nauczyciela kung fu.

► **Sikung:** Jeśli człowiek wie czego chce i ma odpowiednią siłę Woli do walki z przeciwnościami, to mu się na pewno uda. Jeden z moich instruktorów słusznie mówi, że jest to jedynie kwestia priorytetów zwłaszcza, że poszukiwanie Prawdy zwykle, a w naszym kraju przede wszystkim, jest trudne, nie spotyka się ze zrozumieniem, czasami wręcz z wrogą reakcją, zawiścią, itp.

Sztuki walki w Azji od XVIII wieku stały się elementem kultury z - mówiąc współczesnym językiem - „wyższej półki" i niech się to także w Polsce stanie trwałym, powszechnym zjawiskiem.

Azjaci uważają, że jeżeli uczeń jest gotów, to nauczyciel zawsze się znajdzie i tej niezbędnej do tego siły Woli życzę entuzjastom azjatyckich, tradycyjnych sztuk walki w Polsce i Europie.

- ***Autor**: Sławomir Oleszek*
- ***Rok**: 2015*
- ***Wydanie**: Portal Dydaktyczno-Naukowy Polskiego Kongresu Yongchun Kungfu*
- ***Strona internetowa**: www.yongchunquan.eu*
- ***Miejsce wywiadu**: Gdańsk-Warszawa*
- ***Status**: Wywiad autoryzowany. Wszelkie prawa zastrzeżone*
- ***Dodatkowe informacje na temat Ving Tsun**: http://www.vingtsunkuen.republika.pl*